

Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:

w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

EWIDENCJE tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stempel rządowy.

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 31 marca.

Mistress Tyler porównywa materialne położenie wolnych wyrobników w Europie, z położeniem niewolników, żyjących w południowych stanach federacji amerykańskiej, i utrzymuje, że wyrobnicy europejscy, daleko są nieszczęśliwsi od niewolników murzynów. Z założenia więc tego wyprowadza konkluzję, że wyższe klasy towarzyskie w Europie, jeżeli w istocie myślą o ulżeniu ludzkości, mają przedmiot godny swych starań daleko bliżej siebie, aniżeli nim są murzyni amerykańscy; że mogą, jeżeli chcą, nieść ulgę nędzy daleko większej, będącej tuż pod ich oczami, aniżeli może być nędza murzynów niewolników; konkluduje wreszcie, że „bogacze“ europejscy, pozwalając na rozpościeranie się wokoło nich nędzy i niedostatku, są przed sądem Boga daleko więcej potępienia godni, aniżeli właściciele niewolników w Ameryce, niewolników, nie doznających nigdy okropności niedostatku.

Argumentacja ta nie jest nową, i używaną była już nieraz w samej nawet Europie, przez przeciwników wolnej pracy, chociaż z tego niewynika wcale, żeby miała być dobrą. Że w Europie jest wiele nędzy, tego nikt nie zaprzecza; niewątpliwą równie jest rzeczą, że żyje pomiędzy nami mnóstwo ludzi, których dochód nie wy-

starcza na opędzenie pierwszych potrzeb życia. Wszystko to prawda święta, niezaprzeczona; lecz w Europie wolno jest przynajmniej każdemu, wydobyc się własną pracą i zabiegiem z tak smutnego położenia, wolno jest usiłować poprawić los swój własny i swojej rodziny; w Europie z resztą niema takiego nędzarza, któryby mógł paść ofiarą samolubnego targu trzeciego, targu, rozdzielającego na zawsze męża od żony, dziecko od matki, tak właśnie jak gdyby był bydłem. — Wyższe klasy towarzyskie pomiędzy nami, nie potrzebują zapewne szukać w Ameryce przedmiotów litości, bo ich aż nadto znajdują w samej Europie; — i tego także nikt niezaprzeczał — lecz nędza, której w Europie mogą przynieść ulgę, jestże pytamy się ich dziełem? — czyliż wolny wyrobnik nie jest przede wszystkim sam odpowiedzialnym za los, który go dotyka? czyliż tak samo, jak kiedy pracą, oszczędnością i przemysłem może się podnieść do najwyższego stopnia dobrego bytu, czyliż powtarzamy, tak samo niemożemy próżniactwem i bezrządem popaść w ostatnią nędzę i upodlenie? czyliż, jeżeli dobre użycie wolności pociąga za sobą nagrodę, złe użycie tejże samej wolności czyliż nie powinno także pociągać za sobą kary? — czyliż podobny wypadek staranności lub niedbalstwa, nie jest skutkiem praw na-

turalnych, ludziom przez samą opatrność wskazanych, i czyliż jest w mocy wyższych klas towarzystwa krajów wolnych, takim skutkiem jednej lub drugiego zapobiedz? — czyliż złagodzenie smutnych następstw złego użycia wolności, nie jest wszystkiem, do zego się ich wpływ ograniczyć musi? czyliż niedosyć czynią, kiedy się starają o to, iżby niewinny nie cierpiał za winnego, i czyliż nie byłoby największą niesprawiedliwością, robić ich odpowiedzialnymi za złe, któremu ulżyć pragną?

Jakież jest tymczasem w porównaniu z powyższym stanem rzeczy, położenie niewolników murzynów w Ameryce? — Czyliż tam właściciel może być nieodpowiedzialnym za los swoich niewolników? czyliż posiadacz plantacji, konfiskujący na swoją korzyść wolność murzyna, nie powinien zdać Bogu i ludziom rachunku za los istot ludzkich, którego jest niezawisłym z prawa panem? czyliż jeżeli nie nie robi, iżby im ułatwić wydobyć się z podobnego stanu, jeżeli przeciwnie stara się jak najmocniej o to, żeby ich utrzymać w stanie podobnym do bydła? czyliż w obec takiego postępowania, nie służy każdemu nawet w Europie, prawo interweniowania w ten potworny stan rzeczy i usiłowania zreformowania go, choćby tylko dla przykładu?

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

Kairo 28 grudnia 1852 r.

Łatwo zrozumieć czemu Teby były naprzód stolicą Egiptu; niejako kluczem do owej doliny Nilu kończącej się u dołu okolicą niezmiernie bagnistą: tłumaczy się również po zdobyciu Deltę na Nilu, stolica w Memfis, położeniu środkowem; Aleksandrya później stawszy się ogniskiem handlu całego prawie wówczas znanego świata, miała także niezaprzeczone prawa do posiadania przewagi stolicy w Egipcie; lecz nie łatwo jest pojąć czemu Arabowie nie uznali ani wartości tradycyjnej Memfis, ani korzyści z położenia Aleksandryi i założyli naprzód Fostat i później Masr-el-Kaherah (stolica zwycięzka) z czego przez zepsucie zrobiła Europa Kairo. Może właśnie jako zwycięzcom i zdobywcóm nie miłe były tradycje, niebezpieczne korzyści: może zresztą dla ludzi nowy porządek rzeczy wprowadzających, dla założycieli religijnego systemu, fundatorów nowej potęgi, potrzeba jest konieczna nowego ogniska, tej siły i kierunku jakie znówu państwu nadaje stolica. Czyż nie podniósł się Berlin obok Królewca? Petersburg obok Moskwy? Zmiana stolicy jest zawsze ważną a może najważniejszą epoką w życiu państwa, a nawet narodu. W skutkach zwłaszcza dobitnie się ona przedstawia.

Na ruinach obozu rzymskiego, rozbił swe namioty Amerykanin jeden z wodzów Omara zdobywcy Egiptu. Gołębica na owym namiocie układa mu gniazdo. Wódz bierze to za wieszczbę i wystawia meczet. Czyż Lech i gniazdo orle nie przychodzi wam na myśl? Epoki tych podobnych tradycji kilka wiekami od siebie odległe. Obok meczetu osiada nowa populacja, ściągają do siebie mieszkańców z Memfis, Memfis upada, nowe miasto się wznosi, zbudowana i wzrasta w potęgę. Lecz wśród wojen i ciągłych napadów nie długo istnieje. W r. 1167 zapala go Szawer minister Nuredina sułtana Damaszkę za zbliżeniem Amorego króla jerozolimskiego, i niszczy Fostat zupełnie, podobnie jak generał Roztopczyn Moskwę w 1812 r. Pożar trwał dni 50. Przedmieścia i wsie okoliczne służą za schronienie mieszkańcom, i za staraniem Saladyna, który z generała Nuredyna został sułtanem Egiptu, staje się wkrótce nowem i ogromnem miastem, dzisiejszą stolicą Egiptu. Szczątki dawnego, które widzieć można zowią Starym Kairem. Jestto ogromna płaszczyna nad rzeką, z mnóstwem ruin i grobowców. Meczet Amara stoi dotąd lubo bardzo zniszczony, Mehmet-Ali wystawił tam

także meczet przeznaczony na groby jego rodziny. Kilka tysięcy mieszkańców nad samą rzeką stanowi całą ludność starego Kairu.

W samym Kairze zwanym po arabsku El-Masr, a który z dumą Arabowie nazywają *matką świata*, zrobił największy Saladin. Sławy ten wódz w wojnach krzyżowych, a po nim sułtani Mamelucy ozdobili miasto pysznymi gmachami, otoczyli murem i wzmocnili cytadelą. Od chwili podbicia Egiptu przez sułtana Selima I. zaczął się upadek, a połączenie Egiptu z Turcją nie było wcale dla tej stolicy korzystnem. Co do ważności handlowej, Kair dzielił z Aleksandryą korzyści położenia między Azją i Afryką aż do odkrycia przylądka Dobrej Nadziei. Dziś jest ważnym punktem handlu przechodowego, który o ile mi się zdaje nie dostarcza ani dość przemysłu ani zatrudnienia, a tём mniej bogactwa, jego trzechkroćstosięćnej blisko ludności.

Kairo bez wątpienia nie jest pięknym miastem, ale to nie zawodna, że ma swoją właściwą cechę, oryginalną, że przechowało w zupełności wschodni charakter. Jestto świat nowy dla podróżującego. Europejczyk ginie zupełnie w Kairze, strój jego jest wyjątkiem który uderza jego samego. Jest i tu oddział miasta który zamieszkują cudzoziemcy, ów *quartier franc* jak w Aleksandryi, ale tu zowie się Muskit, ale tu ulice są równie ciasne, równie brudne, domy równie niewygodne jak w innych oddziałach miasta; słowem niema wcale europejskiej fizjonomii. Różne oddziały miasta różni zajmują mieszkańcy: krajowcy tak zwani *fellah*, mieszczanie wszystkich ras które były w Egipcie; Koptowie dawni i jedyni Egipcjanie, przypominający z rysów płaskorzeźby na dawnych pomnikach, chrześcijanie sektarzy i nienawidzący chrześcijan; Turcy czyli zdobywcy to jest klasa zamożniejsza i urzędnicza; żydzi, którzy pod słońcem afrykańskiem zachowali cerę białą jakby w Polsce, rysy własne jakie zapewne mieli za czasów Józefa, a nawet co większa, tutaj w Kairze odznaczają się niechlujstwem, a *quartier* ich jest coś takiego, że pióro wdryga się przed opisem. Każdy z tych oddziałów ma swoją bramę którą w godzinę po zachodzie słońca zamykają i aby ją przejść, trzeba wiedzieć hasło, które ma i daje szef oddziału zwany *szeik-el hara*. Bram tych strażę powierzone są pewnej rasie Nubijczyków, zwaney *Barabra* albo *Barberini*. Znana jest ze swej wierności i poczciwości, coś nakształt Sabaudczyków, mających monopol odźwiernych.

Oprócz wymienionych pobieżnie ras, składających ludność Kairu, jest mnóstwo jeszcze innych mieszkańców. Żadne bowiem podobno miasto na wschodzie nie przedstawia takiej różnorodności. Począwszy od koloru białego aż do murzyna lśniącego jak heban, niebrakuje tu za-

dnego w odcieniu ognia. Z tego zebrania ludzi wypadła naturalnie zbieg nadzwyczajny obyczajów, mieszanka języków, różnorodność strojów, które nieustannie ciekawość wzbudzają. Dość jest zatrzymać się na chwilę w licznych Kairo bazarach, aby oczy miały przed sobą żyjący kalejdoskop, a uszy niezdolne pochwycić tę masę tonów niezrozumiałych, i rażących. Istna Babel, przyczyna rozproszenia ludzi po świecie. Obok Europejczyka idącego z żoną, i gorszącego tym uczynkiem prawych wyznawców Islamizmu, kroczy *jellab* twardy handlarz niewolników, pędzący z korbaczem w rękę trzodę — młodych dziewcząt nubijskich, z wielkiem znów dla Europejczyka zgorzaniem, kontrastów takich i skandalów bez liku — bo powtarzam na dziesięć osób niema dwóch równo ubranych, i jednym przemawiających językiem. Jest to niezawodnie bardzo interesującym, ale wymaga pewnego przywyknienia, z razu bowiem niesłychanie jest trudnieniem.

Aby jednak dokończyć po Kairze przechadzkę, odpocząć, a użyć innego widoku, widoku pełnego nowości i uroku wielkości i poezji, wejść trzeba na punkt najwyższy cytadeli zbudowanej na górze Mokalam, kończącej na wschód ową długą oazę Nilową. Złaz ukazuje się Kairo w całej swej rozległości ze swymi domami szaremi po nad które wystylizują niezliczone i równie śmiałe jak wdzięczne minarety; za jego obrębem, przy wstępie do pustyni, do owego prawdziwego miejsca spoczynku na piaszczystym i spieczonym obszarze wznoszą się groby Kalifów wspinające pomniki architektury arabskiej. Ze wszech stron otaczają laski palmowe, u stóp płynie szerokim korytem wielka rzeka od Arabów nazwana morzem (*El-Bach*), po niej puszczają się czółna wszelkiego rodzaju i kształtu z lekkimi żaglami; za Nilem piękne pola, które on sam umaja, jakoby zielona koła srebrzystej wstęgi, a dalej — dalej — na próżno sili się oko aby dopatrzeć kresu owej niezmiernonej i pustej przestrzeni która się ciągnie bez końca.

Na tej wierniej, lubo sam najlepiej czuję jak słabiej szkicy przepysznego obrazu, kończę opis Kairu. Nie będę wam mówił ani o meczetach z których niektóre jakoto meczet sułtana Hassana, El-Ahsar (kwiatów) i szczątki meczetu tuż przy cytadeli będącego, są tak piękne, że meczetu tuż przy cytadeli będącego, są tak piękne, że pocieszają tych nawet co Alhambry niewidzieli, ani o pomnikach grobowych, których jest wielkie mnóstwo, bo bym powtarzać musiał co tylekroć i lepiej powiedziano. Dodam tylko, że cokolwiek tutaj w architekturze jest pięknego, Kair zawdzięcza Arabom. Turcy nie przyczynili się wcale do jego świetności. Pominę także ogrody bardzo piękne na wyspie Rodah dzielącej Nil na dwie części na przeciw starego Kairu, gdzie się znajduje zepsuty jak mi mówiono Nilometr; tuż w Szubra dokąd prowadzi

Wiadomo powszechnie, że w południowych Stanach Ameryki północnej, niewolnik uważany jest i traktowany jak bydle w najściślej tego słowa znaczeniu. Z urzędowego raportu, ogłoszonego w przedmiocie handlu wewnętrznego niewolnikami w Ameryce (*Slavery and the internal trade in the United States*), przekonywamy się, że niektóre prowincje Ameryki północnej, podejmują się specjalnie *wychowu* niewolników. Prowincjami temi *produkcyjnymi* (*Breiding-states*), gdzie wychów niewolników uorganizowanym jest zupełnie w podobny sposób jak wychów bydła w niektórych krajach u nas, są: *Delaware, Maryland, Virginia, północna Karolina, Kentucky, Tennessee i Missouri*. W prowincjach więc tych export roczny niewolników przenosi 80,000 głów i południowe stany, jak np. Karolina południowa, Georgia i Alabama zaopatrują się w ten artykuł w prowincjach produkcyjnych, bo im taniej wypada kupić gotowego niewolnika, aniżeli go się samemu dochowywać. Handel ten prowadzonym jest jak się to samo przez się rozumie z zupełnym bezwzględem na związki rodzinne; jest to po prostu handel bydła i nic więcej.

Jedyna różnica, jaką tam zachowują w traktowaniu niewolników a bydła jest, że niewolników strzegą daleko surowiej aniżeli bydła. Murzyn zdobywany w zamiarze ucieczki, traktowanym jest z okrucieństwem niepodobnem do opisanja. Piętnują go zwykle rozpalonem żelazem, wyrwijają przednie zęby, itp., a co najochydlniejsza zapobiegają jak najstarszemu, najelementarniejszemu nawet wykształceniu jego inteligencji, iżby przypadkiem niezaczepnął w niej gustu do wolności. Wedle urzędowego raportu wyżej przez nas cytowanego, obowiązuje w południowej Karolinie prawo upoważniające do ukarania 20 batami każdego murzyna zdobywanego w jakimkolwiek towarzystwie w celu nauczania się czego bądź. Inne prawo stanowi karę stu dolarów na każdego kto by chciał murzyna uczyć czytać. W północnej Karolinie zbrodnia uczenia niewolników pisania i

czytania, tudzież zbrodnia sprzedaży murzynowi jakiegokolwiek książki (niewyjmując nawet biblii) karana jest 35 batami jeżeli winny jest wolnym murzynem, zaś opłatą 200 dolarów jeżeli winny jest białym. Wstęp do prawa o którym mówimy usprawiedliwia dosyć bezwstydnie te surowe przepisy, w wstępie bowiem tym czytamy co następuje: „*Uczyć niewolników czytać lub pisać, dowodzi zbrodniczej dążności zaszczerpienia w ich umysłach nieukontentowania, prowadzącego do buntu i nieposłuszeństwa*”. — W Georgii ojciec uczący własne dziecko czytać lub pisać, ulega karze batogów, których liczbę sąd dyskrecyjnie postanowić może. Barbarzyńskie to prawo, postanowionem jest w r. 1829.

Przytoczone przez nas powyżej szczegóły przekonywają, że w Ameryce północnej wszystko jest skierowane ku temu, iżby niewolnik nie wychodził nigdy z stanu bydlęcia. I środki użyte tam ku temu, zdają się być Amerykanom, owym wzorowym demokratom, całkiem naturalnem! Środki te uważane tam są za rękojmią istnienia instytucji, nie tylko najużyteczniejszej, ale nawet najsprawiedliwszej na świecie, bo przeważna liczba większości Amerykanów przyznaje się jeszcze zawsze do wiary, że Murzyn przeznaczonym jest od samej natury, do niewoli i że chęć emancypowania go jest takim samym absurdum, jak gdyby kto chciał emancypować konia albo wołu. Dowodem takiej wiary, jest następująca niesłychana apollogia niewoli, którą w jednym z ostatnich numerów dziennika *New-York Daily Tribune*, znajdujemy.

„Cały świat” pisze wspomniany dziennik, „sprzysięga się przeciwko nam, obwinia nas o niesłychane zbrodnie, i wystawia nas w jak najczarniejszym świetle. Z góry i z dołu, z daleka i z blisko, mniemana ludzkość podnosi głos, żeby potępić niewolę. — Czyliż instytucja niewoli, nie powinna upaść pod ciężarem tak powszechnego potępienia? Zapewne, gdyby niewola była moralnem złem i niesprawiedliwością, nie

„utrzymałaby się pewnie tak, jak się nie utrzyma „co gwałci jakiegokolwiek prawo natury. — Lecz „gdy wedle przekonania naszego, opartego na „długim i gruntownym zbadaniu przedmiotu, nie- „wola nie gwałci żadnego prawa, ani naturalne- „go, ani moralnego, żadnego nawet uczucia pra- „wego i szlachetnego; — gdy zdaniem naszym „jest rzeczą dobrą, sprawiedliwą i użyteczną, „mamy nadzieję, że przeżyje uniwersalne anathe- „ma, jakim jest dotąd obłożona, tudzież, że prze- „sąd panujący obecnie przeciw tej instytucji u- „stąpi niedługo przed postępem światła i większą „zrąłością opinii.

„Cały ten wrzask, oparty jest na dwóch za- „rzutach: 1) Ze sobie przywłaszczamy pracę „niewolników bez ich zezwolenia, 2) że im nie „nastęrczamy sposobności oświecenia się i wy- „kształcenia. — Lecz z końmi i wołami postępu- „jemy sobie zupełnie tak samo, a przecież się „nikt na to nie skarży! — Powie kto może, że „ani konie, ani woły nie są zdolni do dojść wyż- „szego stopnia wykształcenia, nad ten, na któ- „rym obecnie się znajdują; że daleko dla nich „lepiej być niewolnikiem człowieka, aniżeli uży- „wać mniemanej wolności i błąkać się w stanie „dzikim po puszcach i lasach? Dla czegoż więc „pytamy się, ta sama bardzo słuszną uwagę, nie „przychodzi na myśl nikomu, kiedy jest mowa o „służebności czarnych względem białych? Oto „dla tego, że znajdują się jeszcze na świecie lu- „dzie co wierzą, że Murzyn może się wykształ- „dzić do wolności z większą daleko korzy- „ścią, aniżeli w stanie niewoli. — Gdyby takie „dogma mogło być kiedy udowodnionem, kwe- „stya niewoli byłaby moralnie i stanowczo roz- „strzygnięta.

„Lecz założenie, że rasa Murzynów może do- „stąpić wyższego wykształcenia, aniżeli to podo- „bna w niewoli, założenie to powtarzamy, nie „może być udowodnionem; wszystkie bowiem do- „wody, mówią przeciw niemu. — Historia rasy „Murzynów, znana nam jest dokładnie blisko od

alea z sykomorów tak wspinała jakby z marzeń wscho- dnych urosła. Wprawdzie cały zakład w Szubra należący do Halim Paszy, najmłodszego syna Mehmet-Ali, jest kartą z tysiąc nocy i jedna wydarta. Nic lepiej nie urzeczywistnia tych fantastycznych opisów, jak ów ogród, gdzie niewiedzieć czy więcej kwiatów i poma- rańcz, czy liści, jak w tym ogrodzie ów kiosk, do którego się po marmurowych białych wstępuje w czworobok otaczający białym marmurem wyłożoną przezoreczystą sadzawkę, z cudownego kształtu pływającymi po niej złocistymi cółkami, z wysepką, jakby kępą zieloną z kryształu wyrosłą! Tam to Mehmet-Ali zgromadziwszy swój seraj, odbywszy przechadzkę w łódce, ciągnionej przez istnie nimfy rozkosznie pływające w wodzie, mógł schronić się do jednego z czterech pawilonów, które połączone kolumnadą cały stanowią budynek, położone na jednym z miękkich jedwabnych dywanów i śmiało powiedzieć: *Szeherazado, jeśli ci się spać nieche, opowiedz mi powiastkę!* A przy tych kilku słowach zapominać nie można, że w około sadzawki wodotryski sztucznie biją z marmuru, a kolumnada rzęsiście gazem oświeconą. To ostatnie może być nader pięknem, ale mnie razi owe światło cywilizowane błyszczące swym fałszywym kolorytem na tym wschodnim Harun-Akraszyda horyzoncie — razi tak, jakby raził zapach gazu wśród perfumów orientu, jak zawadzają suknie nasze w upojeniach z haczyzu.

Przerzygam i opuszczam zaprawdę wszelkie opisy, które jak widzieli prowadzą tylko do gadek. Za powrotem moim do Kairo z Nubii, dokąd udać się zamyslałam, korzystając z nibyto zimy i wiatrów północnych, jeżeli mnie co uderzy, napiszę. Przelotne takie widzenie jak w tych kilku dniach tu przepędzonych, tyle nowych gromadzi przedmiotów, że nierzadko czas niewystarcza na jakikolwiek, a opis w tedy staje się prostym spisem.

Byłem onegdaj u Solimana paszy. Nazwać Solimana paszę jest to samo co nazwać wojsko egipskie, nie dla tego żeby jenerał Soliman był naczelnie dowodzącym, ale, że jemu głównie zawdzięcza organizację, jaką po dziś dzień posiada. Soliman pasza, jest jak wam wiadomo Francuzem, urodził się w Lionie i nazywa się Selves. Ojciec jego był właścicielem znacznych fabryk żelaza. Zawczasu wstąpił do marynarki, odbył kilka morskich kampanij, służąc w artylerji. W skutek pojedynku porzucił marynarkę i wstąpił do wojska, do konnicy jako prosty żołnierz. W r. 1809 został oficerem, w 1812 był adjutantem marszałka Ney'a, w 1814 Napoleon powierzył mu kilka misyj. Restauracja każe p. Selves za to, że walczył pod Waterloo, nieprzyjęła go do kadrow wojska francuskiego. P. Selves postanowił w r. 1817 udać się do Persyi, ale

Mehmet-Ali spostrzegłszy wysokie zdolności tego oficera, zatrzymał go i polecił zaprowadzenie w wojsku regularnemu zwanego Nizam. Potrzeba było do tego tej zręczności, taktu, wiadomości i odwagi, która Solimana paszę cechuje. Posiada on wszystkie przymioty a nadto wielką przytomność umysłu. Dowodząc raz mustrą z ogniem, usłyszał kulę, która tuż obok ucha mu gwizdnęła. W tej samej chwili, mocnym głosem karci batalion, że ogień nieszedł jak należy: Strzelajcie drugi raz niezgrabiasze, zawołał. Batalion dał drugi raz ognia, ale Soliman pasza już kuli żadnej nie usłyszał.

Trudności jakie miał do pokonania były niesłychane. Pobór do wojska takim napełniał wstrętem Egipcyan, że całe populacje ucinają sobie palce, lub wybijają zęby, aby się od niego uwolnić. Niepomógł im to na wiele, bo Mehmet-Ali kazał brać takowych na tyleż lat do fabryk lub innych prac publicznych. Przy poborze trafia się tu ciągle ten sam fenomen co wszędzie, a który dowodzi, że natura ludzka jest wszędzie ta sama. Pobór do dziś dnia odbywa się z wielką trudnością: ludzie muszą być łapani i okuci. Sam widziałem taki transport prowadzonych rekrutów, sądzifem z razu, że to zbrodnia, że i przeląknęli się liczbą. W tej więc tak przykręj operacji, najtwardszymi w postępowaniu są wysłani kaprale i żołnierze, którzy kilka lat dopiero jak sami przed branką uciekali. Meneden ma wpływ na ludzi niepojęty, i to tak w Afryce jak w Europie.

Jakkolwiek z wojskiem Nizana, Ibrahim pasza świetnie odbył kampanie w Syrii, w których wielki udział brał Soliman Pasza, wiele jednak zostawia ono jeszcze do życzenia. Dzisiejszy wiekrol niepotrzebujący tak licznej wojska, będzie mógł na lepszą postawić je stopę. Ubiór europejski i pobór nader gwałtowny, w którym niesłychane działy się nadużycia, zraził z początku całą ludność. Działy się rzeczy niesłychane; jeden przykład przytoczę: wiem o nim z pewnością. Pewien szef wielkiego pokolenia Beduinów ułożył się podczas kampanii Syryjskiej z Mehmedem Ali, że mu dostawi 2000 konnicy. Zamiast posłać Beduinów, wpadł zbrojnie do wsi egipskich, porywał ludzi, *fellahów* to jest po większej części rolników od rodziny i gruntu, przebiegał ich za Beduinów; do stu ludzi dodawał kilku ze swego pokolenia Arabów i odsyłał ich wprost na linię bojową jako synów puszczy. Podobne nadużycia wyradzały naturalnie dezercję, która jest dotąd plagą wojska egipskiego. Są prócz tego zwyczaje, które leżą niejako w charakterze ludu i próżne dotąd były usiłowania aby wojsko je porzuciło. I tak żołnierz na wartcie do dziś dnia stawia karabin w kącie i pali fajkę na długim cybuchu, nieraz też można go widzieć robiącego pończochę itp. Trzewiki w mgnienu oka

przerabiają się na pantofle, a familia cała żony i dzieci koczują zawsze w bliskości posterunku, a dzień spędzają razem. Nieskończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystko, co w wojsku egipskiem razi Europejczyka. Ale główna trudność leży zda mi się w charakterze ludności tutejszej, w braku potrzebnej do różkazywania godności. Temu zapewne przypisać należy, że nigdy krajowiec nie doszedł stopnia kapitana. Począwszy od tej racji, wszystkie wyższe stopnie zajmują Turcy.

Lepiej zapewne niż ktokolwiek zna te słabe strony Solimana pasza i środki przeciwko nim. Rozmowa jenerała jest bardzo zajmująca, i pełna bystrości cechującej oficerów francuzkich z czasów Napoleona. Jest nim bowiem do dziś dnia p. jenerał Selves, pomimo tego, że należy do wynawców Mahometa, i stósewnie do tego ma harem obok pałacu, w którym mieszka.

Uderzyło mnie, że przed domem jenerała zasiadającego w radzie ministrów, nie stała warta. Lecz znaku tego honorowego niewidziałem nigdzie, jak tylko przed pałacem wice-króla, który jest w cytadeli. Podobnie jak prezentowanie broni przed sztabowym oficerem, zależy od dobrej woli żołnierza, i rzadko bardzo jest w użyciu.

Soliman pasza, oprócz sezu, chodzi po europejsku ubrany. Dnia tego był w popielatęj kapocie z wstążeczką legii honorowej. Lubo już w wieku dość podeszłym wygląda bardzo czerstwo. Wzrostu jest niskiego, dość otyły, twarz z siwą brodą ma pełną wyrazu. W ruchach, gestach, w sposobie wyrażenia jest to co nazywają *un vieux troupier*. Między innemi powiedział mi: „Co pan chcesz, tutaj wszystko się kończy na tem *Allah est grand! Sans doute que Dieu est grand, mais: f... ce n'est pas assez*. Fatalizm Mahometa zastosowany do praktyki wojskowej, dał się znać niepomalu jenerałowi Selves we znaki.

Zastałem u niego dwóch Polaków: pułkownika Szulea, który dowodził obroną fortyfikacji w St. Jean d'Acre i tamże ciężko był ranny, i majora Kuczyńskiego, który jest w sztabie głównym i oraz adjutantem Solimana paszy. Pierwszy z tych panów mieszka w domu jenerała. Do tych kilku szczegółów o jenerale Selves, które sądziłem, że was interesować mogą, dodać powinienem, że posiada piękną bibliotekę z wielkim doбором dzieł o Egipcie. Uprzejmość zaś swoją i grzeczność posuwa do pożyczania ich przybywającym z szczytłym zwykłym zapasem książek cudzoziemcom. Korzystałem i ja z tej grzeczności, bodaj czy jęj nienadużyłem.

„3,000 lat i to we wszystkich częściach świata, we wszystkich okolicznościach przypuszczalnych, pod wpływem wszelkich klimatów; i historia ta nie stawia nam ani jednego przykładu, żeby jakkolwiek naród murzyński, zdobył się na jakąkolwiek cywilizację, a nawet, żeby umiał użyć tej, jaką mu kiedy następczono.

„Jeżeli więc fakt ten niezaprzeczony, widzimy powtarzającym się od 30 przeszło wieków, jeżeli skutek usiłowań przeciwnych był zawsze żaden i zawsze tak pewnym, jak jest pewnym skutek ognia lub wody, nie jestże, pytamy się, słusznem, uznać go nareszcie za wypływ jakiejś elementarnej zasady, jakiejś stanowczej przyczyny i wynieść go do godności zasady, powszechnego prawa? co do nas, nie wahamy się przyznać otwarcie do zdania, że tak jak los koni i wołów do użytku człowieka oddanych, jest daleko znośniejszym od losu wołów i koni w stanie dzikiej wolności będących, tak też los czarnych niewoli u białych zostających, jest najwyższym stopniem cywilizacji i dobrego bytu rasy Murzynów, z czego wypada, że niewola jest dla nich dobrodziejstwem, tudzież że jest obowiązkiem rasy białych utrzymać tę instytucję w interesie nawet samych Murzynów.“

Do rozumowania powyższego zbytecznie jest dodawać choćby jedno słowo. Rozumowanie to, nie będąc samą tylko częścią teoryą, ale zastosowaną w praktyce w narodzie, który się wzorem demokratycznych instytucji być mieni, charakteryzuje demokracją nie tylko amerykańską, ale i wszystkich innych krajów na świecie, jak lepiej nie można. Demokracja każda chełpi się z liberalnych zasad, które zdobici swoje sztandary, hojną jest nadewszystko w frazesa pięknie brzmiące i do przekonania umysłów gorętszych przylegające, lecz wszędzie gdzie o interes własny i jej wyznawców lub naczelników chodzi, pierwszą jest w zaprzeczeniu w praktyce zasad przez nią samą w teorii proklamowanych, i wyradza się rychło na tej drodze w despotyzm daleko bezwstydniejszy i nieznosniejszy, aniżeli go kiedy historia świata przywieść jest wstanie. W Ameryce widzimy ją w posiadaniu pełni władzy nie wstydzącą się w interesie własnym przyznać publicznie do wiary, że jedną rasę ludzi uważa po prostu za konie i woły i reprezentantka jakoby wolności, pisze tam z nieporównanym cynizmem apologetkę niewoli. W Europie, te same dążności objawiła w krótkim swoim i przechodniem panowaniu w r. 1848 z tą tylko różnicą, że wołmi i końmi skazanymi na poddaństwo jej woli, byli w braku Murzynów biali współbracia, stawający w czemukolwiek na przeszkodzie, interesowi własnemu tych nowożytnych wolności mesjaszów.

Korespondencja Czasu.

Paryż 26 marca.

W miejsce niesłychanego popłochu, giełda paryska pokazuje dzisiaj niesłychane zaufanie. Z jakiego powodu? wiadomo. Dzisiaj spadła ona może powinna, bo pokazuje się, że w Stambule nie toczy się tyle sprawa angielska, ile francuska, wszczęła o groby święte; ale giełda paryska tak została zawstydzoną pierwszym popłochem, że dziś wstydzi się nawet rzetelnej przyczyny spadku. *La Presse* starała się wyłomaczyć ich żółstwo giełdy, mówiąc, że we Francji odwaga wykształcona została tylko na drodze wojskowej, i że na drodze cywilnej zostawiona została samemu instynktowi. Dzienniki angielskie, mianowicie *Times*, spostrzegły najpierwsze, że poselstwo ks. Menżykowa miało na celu sprawę grobów świętych, w której Anglia winna pozostać neutralną. Czytając *Timesa* i widząc spokojność giełdy londyńskiej, *Débats* wpadły na myśl, że Rosya uprzedziła Anglię o znaczeniu poselstwa księcia Menżykowa. Posadzenie zdaje się być zabawnym z przyczyny, że według dzisiejszych a pewnych wiadomości, sprawa o groby święte została już zdecydowana, w skutek listu pisanego przez cesarza rosyjskiego do cesarza Francuzów. Cesarz rosyjski miał prosić o ustąpienie mu w sprawie grobów świętych, dla niego przeznaczonej, obiecując wywzajemnienie się przy pierwszej sposobności, i cesarz Francuzów ustąpił. Ustąpienie cesarza Francuzów i odwołanie margrabiego de Lavalette, otworzyły wolne szranki dla poselstwa ks. Menżykowa. Poselstwo to ma na celu groby święte, ale pod tym celem stara się przeprowadzić usamowolnienie patriarchy greckiego; który odtąd nie ma być mianowany przez sułtana,

lecz obierany przez prałatów greckich, i poddanie pod protektorat rosyjski wszystkich wyznawców greckich państwa tureckiego. Rząd francuzki miał spostrzedz, iż Rosya przeholowała zrobione jej koncesje w sprawie religijnej; miał nakazać wzmocnić flotę admirała de la Susse, miał dać jej rozkaz wyruszenia, ale czy z przyczyny burzy, czy z przyczyny odwołania rozkazu, zdaje się że flota jeszcze nie wypłynęła *). Co do floty angielskiej, ta dotąd nie odebrała rozkazu wyruszenia. P. de Lacour musiał już dziś wyjechać z Tulonu, biorąc z sobą dwóch francuzkich podoficerów artylerii, którzy mają służyć za instruktorów w artylerii tureckiej. Łącząc misję tych podoficerów z niedawnym wysłaniem francuzkiego gissera dział do Serbii, i rolę jaką odegrał w Belgradzie w sprawie ministra Goroszanina p. de Segur konsul francuzki, zdaje się, że rząd francuzki nieśmiało się oprzeć natężności Rosyi, nierozpaczając jeszcze o reorganizacji armii turecko-serbskiej i utrzymaniu nominalnego istnienia Turcji. Dzienniki francuzkie wskazywały, jaki byłby środek ocalenia Turcji: *la Presse*, *Débats* ograniczyły się na powiedzeniu, że trzeba osłabić Rosyję; *l'Assemblée Nationale* ubolewała zaś nad złem położeniem, w jakim się znajduje Francya w obec Europy. Ostatniemu dziennikowi odpowiada dziś w *Constitutionnelu* p. Granier de Cassagnac. Domaga się on ufnosci w rozum J. C. Mości, i ma może rację. Niesposób przypuścić, aby będąc panem u siebie i mając rozwiązane ręce w materii aliansów, cesarz Francuzów mógł zezwolić na nowy postęp Rosyi i rozbiór Turcji, bez stosownego zreorganizowania Europy.

Mówią ciągle o przybyciu Papieża do Paryża, nie w miesiącu sierpniu lecz w maju lub w czerwcu. Negocjacje o przybycie Papieża nie mają być prowadzone przez ambasadora p. de Rayneval, lecz przez poufnych posłanników. Przygotowania do koronacji rozpoczną się na sero w Notre-Dame po Wielkiej-Nocy. Wszyscy pragnący podniesienia godności Francji i utwierdzenia dynastji Napoleonickiej, pragną gorąco przybycia Papieża. Papież mianował komisją dla wyegzaminowania sprawy p. Veuillot i arcybiskupa paryskiego. Nieczekając jednak decyzji, podarował mu piękną mozaikę i ważną książkę. Stolica apostolska czuje, iż rozszerzenie protektoratu Rosyi nad wyznawcami religii greckiej, może pociągnąć za sobą uwolnienie z pod jej wpływu i panowania wyznawców religii katolickiej.

Od kilku dni Ciało prawodawcze prawie nieobraduje, z przyczyny przygotowań robionych do balu, który daje dla cesarstwa. W senacie p. Caumont Laforce wniósł projekt, wyznaczenia cesarzowej posagu w sumie 500,000 rocznej pensji. Projekt ten dlatego, że był przedstawiony przez jednego tylko senatora, nie został przyjęty. Bióro senackie przedstawi inny i lepszy, dający cesarzowej milion przychodu.

Sąd wojenny pierwszej dywizji, odbył w Paryżu proces winiarza Perichard, posadzonego o zabójstwo arcybiskupa Affre. Proces ten był uroczysty i odbył się przy wielkiem wzruszeniu arbitrow, z przyczyny, że na stole sądowym znajdowały się części kości pacierzowej męczennika arcybiskupa przeszyte kulą, która była ulaną w naparstku. W braku pewnych dowodów, Perichard był uznany tylko winnym czynnego udziału w ruchu czerwcowym i został skazany na transportację. Wkrótce sąd wojenny odbędzie inny ważny proces pułkownika de Sercey, oskarżonego o oszustwo. Pułkownik de Sercey, orleanista i dawny przyjaciel Thiersa i Duchatela, był w końcu szefem sztabu wojskowej dywizji marsylskiej. Transportowani do Kajenny, ulegają w razie przewinienia sądowi wojennemu kolonii. Niezmieniając tego porządku rzeczy, dzisiejszy *Monitor* stanowi, że reporterem przy rzeczonych sądach ma być prokurator cesarski cywilnego trybunału Kajenny.

Marszałek de St. Arnaud ma się już dużo lepiej, i myśli powrócić do Paryża w Kwietniu.

Monitor ogłasza różne ułatwienia, które rząd francuzki udziela tym, którzy będą chcieli przywieźć swe wyroby na powszechną wystawę paryską. Dzienniki niemają nadziei, aby ta wystawa zrównała się angielskiej i sądzą, że stanie się głównie wystawą rolniczą Europy. Co do pałacu kryształowego w którym ma się odbyć wystawa, pałac ten jest dotąd niewidzialny. Widać tylko na polach elizejskich ogrodzenie, ponad którym nie się niewidzi.

Wczoraj odbyła się tradycyjna przejażdżka po polach elizejskich zwana *Longchamp*. Czas był zimny i suchy, lecz słoneczny. Ciekawych było dosyć, choć nie tyle ile roku przeszłego. Tego dnia cudzoziemcy porównują Paryż z Londynem pod względem koni i pojazdów. Paryż nie mógł jeszcze utrzymać porównania. Było kilkanaście pojazdów czterokonnych, ale w pojazdach tych siedziały same księżniczki z dzielnicy Breda. Gwardya municypalna i sierżanci miejscy utrzymywali porządek. Cesarstwo przejechało kilka razy wzdłuż pól elizejskich, w zamkniętej karecie zaprzężonej *à la Daumont*, za którą jechała czworokonna kareta dworska.

Wielki tydzień kończy się przykładnie i pobożnie. Teatry są zamknięte a kościoły zapełnione. Wczoraj w kościele św. Magdaleny grano oratorium „siedm słów“ Haydena. Po każdym kawałku muzycznym, a raczej po każdym słowie, kaznodzieja powstawał i tłumaczył słowo Boże. Polacy spożyją jutro narodowe święcone w klubie

*) O ile nam wiadomo, flota rzeczona 28go wypłynęła. P. R.

przy ulicy du Mail. Kilka domów polskich będzie miało także święcone.

Dzienniki trudnią się albo sprawą wschodnią, albo nadzieją skojarzenia dynastji burbońskich. *L'Assemblée Nationale* i *Revue Contemporaine*, dwa organa skojarzenia, pokazawszy w tych dniach większy zapał w polemice, ścigały na siebie gniew p. Granier de Cassagnac. Pan de Cassagnac starał się pokazać, że orleaniści są w anarchii i że prawdziwi legitymiści służą cesarzowi. Wyraz *prawdziwi*, ubódl legitymistów, w przekonaniu których pp. de la Rochejacquelein, de Pastoret i inni nie są już legitymistami. P. de Rochejacquelein ma się starać wystawić w prawdziwym świetle swą pozycję w procesie, który wytoczył jednemu dziennikowi brukselskiemu. — Francuzi znudzeni plotkami i *bons mots*, bawią się tylko, pracując albo spekulując. Trzebaby nowej pobudki czy się ocknęli. Jeżeli cesarz nieda im tej pobudki, to jest jeżeli nie popełni błędów, będzie mógł na długo usnąć Francją.

Przegląd Polityczny.

Wieczorem w sobotę cała policja berlińska była na nogach i późno w noc niesłychany panował ruch w dyrekcji policji, a nawet jak mówią w ministerjum spraw wewnętrznych i ministerjum wojny. Liczne domowe rewizje naraz wszędzie odbywane w mieście i okolicy, doprowadziły na wykrycie wiele broni pochowanej od czasów rewolucji i rozbicia arsenału, i wiele ważnych kompromitujących papierów. Wszakże same dotąd domysły w tej mierze panują lubo miasto w wielkiej trwodze. Aresztowano kilkadziesiąt osób, i jeżeli kiedy, to zapewne teraz utworzenie centralnej dyrekcji policji na całe państwo, niewywoła oporu w łonie gabinetu, owszem zapewnią ją pofürzędownie o największej zgodzie między członkami rządu.

Gazeta Vossa zapewnia, że rząd zezwolił na budowę kolei wrocławsko poznańskiej na drodze prywatnego przedsiębiorstwa.

Wydział reklamacyjny Bundestagu uznał go niekompetentnym w sprawie p. Kettenburga, który jak sobie czytelnicy przypominają przymuszony był przez rząd meklenburski do wydalenia z domu swego księdza katolickiego. Na wniosek prezydenta swego, Zgromadzenie związkowe odwołało rozstrzygnięcie tej sprawy aż do otrzymania instrukcji względem kompetencji swojej.

Monitor francuzki ogłasza nominację generała Ornano na gubernatora Inwalidów w miejsce zmarłego księcia Padwy, tudzież nominację księcia Placencji na Wiel. kancлера legii honorowej w miejsce generała Ornano.

Kwestya podróży Papieża do Francji jest ciągle na dziennym porządku. Mówią, że zdania członków tego kolegium są w tej mierze podzielone. Sam Ojciec Sny skłania się, jak mówią, do podróży; kilku członków tego kolegium, a na ich czele kardynał Antonelli są jej całkiem przeciwni; inni znowu, a między niemi nowomianowany kardynał Recanati, który zdaje się być powołany do znakomitego w Rzymie stanowiska, przemawiają za podróżą, i wszelkie jest prawdopodobieństwo, że to zdanie przeważy. W takim razie, bezpośredni następstwem tej podróży będzie zapewne zastąpienie kardynała Antonelli przez kardynała Recanati na posadzie prosekretarza stanu.

Depesza z Paryża 29 marca. Cesarz przyjmował deputację stanu kupieckiego angielskiego, która złożyła adres pełen przyjaznego usposobienia. Odpowiedź Cesarza była całkiem w duchu pokoju.

Depesza telegraficzna z Lugano, w Szwajcaryi, donosi, że włóścianie z wsi okolicznych wkroczyli do miasta wśród okrzyków: „Precz z konstytucją federalną!“ i rzucili popłoch na mieszkańców, którzy chcieli ich ułagodzić datkami, ale na próżno. Ludzie ci domagali się ustąpienia dzisiejszego rządu radykalnego, i poczęli dobywać ukrytej pod sukniemi broni, wówczas wystąpili strzelcy i milicya miejscowa i rozruch został stłumiony.

Depesza z Madrytu 24 marca donosi, że Izba deputowanych przyjęła większością 106 głosów przeciw 64 przychylną generałowi Narwaez decyzją Senatu, a natomiast większością 153 przeciw 47 odrzuciła wniosek p. Luyans wymierzony przeciwko ministeryalnemu rozporządzeniu drukowym.

Pomimo takich dowodów przychylności Izby dla gabinetu, mówią ciągle o *coup d'état*, rozwiązaniu kortezów itp.

Poselstwo księcia Mężykowa nie jest jak się zdaje rozpoczęte w celu pozyskania pewnych stałe oznaczonych koncesyj, ale raczej w celu zupełnego rozbicia wpływu mocarstw zachodnich, gdziekolwiek by się ten pojawił, czy to w tanzymacie, czy w sprawie miejsc świętych, czy też w nominacji urzędników wyższych. Książę działać za wszelką cenę w resztę przykład, że Rosya rządzi w kraju sąsiednim przez posła swego; a lubo wiele dzienników a siedmiu przez posła swego; a lubo wiele dzienników a między niemi tak dobrze zwykle informowane, jak *Gazeta Tryestka* i *Augsburgska*, mówią o wielkim ruchu wojennym na Czarnomorzu i w okolicach Odessy, gdzie nawet drabiną do szturm przysposabiają i że podobno już naznaczył punkt do wylądowania wojsk rosyjskich, to czyni kroki te poczytujemy zawsze za demonstrację przeciw kroki te poczytujemy zawsze za demonstrację mającą dodać więcej wagi żądaniom posła.

W braku zupełnym nowych wypadków, mogących stan sprawy tureckiej wyświecić, zadziwiać muszą artykuły

Do dzisiejszego Numeru dołącza się w arkuszach, dla biór Re-
keyi Dzienników niektórych krajów austriackich **Przegląd**
ziela o Świecie jako ogniu (Zenona Hałatkiewicza)
uwagi nad temże ucyzionie przez **Jana Radwańskiego.**
raków druk Czasu 1853. (202)